

MAŁOPOLSKA U PROGU XX WIEKU (w świetle relacji Juliana Marchlewskiego)

W okresie niewoli narodowej spora część ziemi małopolskiej wchodziła w skład Galicji i Lodomerii pozostającej pod zaborem austriackim. Obszar anektowany przez Austriaków obejmował ziemie południowej Małopolski po rzekę Wisłę, Ruś Czerwoną oraz zachodnią część Podola do linii Zbrucza. Granice Galicji nie pokrywały się więc z granicami dawnych krain historycznych ani regionów geograficznych takich jak np. Małopolska. W dobie braku państwowości polskiej w obrębie Galicji wyróżniano część zachodnią i wschodnią. Zachodnia Galicja obejmowała takie miasta: Jaworzno, Kraków (formalnie nie należał do Galicji, lecz *de facto* stanowił jej część)¹, Nowy Sącz, Nowy Targ, Rzeszów, Tarnów. Z kolei do wschodniej Galicji zaliczano Krosno, Lwów, Przemyśl, Stanisławów i Tarnopol².

W 1901 roku w podróż po Galicji udał się Julian Baltazar Marchlewski – w późniejszym okresie znany polski i radziecki działacz komunistyczny, z wykształcenia ekonomista. Przed rokiem 1900 zaznaczył swą działalność m.in. jako założyciel Związku Robotników Polskich (1899). Był członkiem Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Redagował periodyki: „Czerwony Sztandar”, „Przegląd Socjalistyczny”, „Sprawę Robotniczą”, a także publikował własne rozprawy naukowe i ideologiczne: *Fizjokratyzm w dawnej Polsce* (1896), *Stosunki ekonomiczno-społeczne na ziemiach zaboru pruskiego* (1903), *Polskie programy burżuazyjne w kwestii rolnej* (1908). Występował przeciwko rewizjonizmowi, polemizował z teorią Eduarda Bernsteina na temat kryzysów gospodarki kapitalistycznej. Przez kilkanaście lat (1893–1905) przebywał na emigracji w Szwajcarii oraz Niemczech, gdzie poznał tamtejszą ideologię socjaldemokratyczną³. Swoje spostrzeżenia z podróży

¹ Po zajęciu Krakowa w 1846 r. przez Austriaków, zlikwidowano formalnie niezależną Rzecząpospolitą Krakowską (zaczęto ją określać jako Wielkie Księstwo Krakowskie). Od tego czasu oficjalna nazwa prowincji brzmiała: *Królestwo Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim i Księstwem Oświęcimia i Zatoru* (niem. *Königreich Galizien und Lodomerien mit dem Großherzogtum Krakau und den Herzogtümern Auschwitz und Zator*).

² S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772–1848*, Wrocław 1971; idem, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 2005; Z. Fras, *Galicja*, Wrocław 1999.

³ F. Ty ch, *Marchlewski Julian Baltazar Józef (1866–1925)*, PSB, t. XIX, s. 535–542; K. Brożek, *Marchlewski jako wydawca, „Twórczość”*, 1950, nr 4–5; F. Ty ch, H. Schumacher, *Julian Marchlewski. Szkic biograficzny*, Warszawa 1966; B. Krzywobłocka, *Julian Marchlewski*, Warszawa 1975; D. Jakubowski, *Julian Marchlewski – bohater czy zdrajca?*, Warszawa 2007.

po Galicji, a więc i w dużej mierze po Małopolsce, przedstawił Marchlewski w cyklu artykułów na łamach „Prawdy” pt. *Z podróży do Galicyi*. „Prawda” była tygodnikiem politycznym, społecznym i literackim ukazującym się w Warszawie w latach 1881–1915. Jego założycielem, wydawcą oraz redaktorem był Aleksander Świętochowski. „Prawda” wywierała wpływ na kształtowanie się pozytywizmu w zaborze rosyjskim. Propagowała solidaryzm społeczny i liberalizm demokratyczny. Z czasopismem współpracowali wybitni ówczesni publicyści i pisarze. Należy podkreślić, że w latach 1887–1902 wiodącą rolę w tym periodyku odgrywali autorzy o poglądach socjalistycznych, jak: Ludwik Krzywicki, Julian Marchlewski, czy Adolf Warski⁴.

Marchlewski jako środek lokomocji w podróży po Galicji wybrał rower, gdyż pragnął podczas swej wyprawy bezpośrednio stykać się z robotnikami i chłopami, poznawać ich życie. Robił przystanki po karczmach, nocował w miastach i miasteczkach, zawierał krótkie znajomości z ludźmi rozmaitych sfer. Zwiedził ogromny obszar kraju – od Białej aż poza Lwów. Dzieliąc się z czytelnikami swymi wrażeniami, zaznaczał, iż niewiele nowego ma do powiedzenia na temat Galicji. Pisał na wstępie, iż będzie to „stara opowieść o beznadziejnej niemal nędzy galicyjskiej”. Trudną sytuację trzeba jednak ukazywać, nie można przechodzić nad nią do porządku dziennego, przemilczać niedoskonałości galicyjskiego życia ekonomicznego. Autor publikacji *Z podróży po Galicyi* podawał, iż jeszcze zanim dojechał do szpów granicznych tego obszaru ziem polskich, poznał z opowieści ich ogromne zaniedbanie i biedę. W jednej z karczm morawskich gawędził z gospodarzem, a także z pewnym parobkiem. Gdy ten ostatni dowiedział się, że Marchlewski jedzie do Krakowa, oświadczył, że on pochodzi z okolic tego miasta. Wyemigrował jednak na Morawy, gdyż praca na ziemiach polskich dawała bardzo niskie zarobki. Udający się w podróż po Galicji spotkał emigrantów z jej obszaru również w zakładach metalurgicznych pod Ostrawą Morawską. Przekazywał, że blisko 60% robotników w Witkowicach i karwińskim zagłębiu węglowym stanowią Polacy, a z nich znaczną część Galicjanie, którzy nie znaleźli zatrudnienia u siebie, gdyż na ziemi małopolskiej brakuje zakładów przemysłowych⁵.

Po przekroczeniu granicy Galicji, Marchlewski zetknął się naocznie z trudną sytuacją tego zakątka ziem polskich. Wspominał, iż widział i „czuł” biedę, gdy jechał po galicyjskiej drodze, znacznie gorszej od dróg morawskich i czeskich, gdy mijał biedne wsie, z zaniedbanymi sadami i wałącymi się domami, gdy patrzył na nieodpowiednio uprawiane pola. Bieda przeraziła go, gdy obserwował miasteczka „cuchnące, z ludnością żydowską, biedną, obszarpaną, wynędzniałą”. Galicyjskie osady miejskie w porównaniu z miastami i wsiami czeskimi stały na bardzo niskim stopniu rozwoju. Korespondent „Prawdy” oceniał, iż różnica ta jest rezultatem wielowiekowych zaniedbań. Każde miasto czeskie ma ślady jakiejś wiekowej kultury, świadczy o niej już sama architektura, rynki ze starymi domami, ratusze, pomniki. Marchlewski zgodnie ze swoimi socjalistycznymi

⁴ Z. Kmieć, *Prasa polska w Królestwie Polskim i imperium rosyjskim w latach 1865–1904* [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976, s. 35–37.

⁵ J. B. Marchlewski, *Z podróży po Galicyi*, I, „Prawda”, XXI: 1901, nr 40, s. 486.

zapatrywaniem, oceniał, iż w Czechach mieszczaństwo opierało się magnaterii, w walkach zahartował się żywioł społecznego postępu. Z kolei w Galicji, szczególnie wschodniej, miasta powstawały z woli magnata i gwoili jego korzyści, stanowiły miejsce dla poboru i dochodów z propinacji; współcześnie są siedliskiem garstki rzemieślników, wiodących życie w niedostatku, i garstki Żydów, gnębionych jeszcze większą biedą⁶.

W dalszej części swego opracowania powrócił publicysta do problemu galicyjskich dróg. Chcąc przedstawić ich stan podawał dane statystyczne, gdyż uważał, iż liczby w tym przypadku są wymowniejsze od wszelkich opisów. Autor przekazywał, że Galicja posiada ogółem 9 057 kilometrów dróg, a w tej liczbie 3 322 km państwowych, Czechy zaś 27 046 km, w tym państwowych 4 293 km. Tymczasem obszar Galicji wynosi 78 496 kilometrów kwadratowych, a obszar Czech – 51 948. Wypada zatem w Galicji na 100 kilometrów kwadratowych 11,5 kilometra dróg, w Czechach – 54 kilometry. Podobnie niekorzystnie dla Galicji kształtuje się sytuacja w przypadku kolei żelaznych. W Galicji na 100 kilometrów kwadratowych obszaru przypada 3,7 kilometrów linii kolejowych, a w Czechach – 9,1. Toteż – kontynuował Marchlewski – w Galicji ma się wrażenie, że masa ludności jest jeszcze niejako „przykuta” do swego miejsca zamieszkania, podczas gdy w Czechach, a także na Śląsku i Morawach przepływ ludności z jednego miejsca do drugiego daje się ciągle odczuć. Dowodem tego jest fakt, że podróżny, człowiek obcy, w najmniejszym nawet miasteczku czeskim nie zwraca na siebie uwagi, w Galicji zaś, zwłaszcza we wschodniej, staje się on przedmiotem niemal zbiegowiska publicznego. Różnice cywilizacyjne dotkliwie odczuwa każdy podróżny, gdy stara się znaleźć nocleg. Bez najmniejszych przeszkód można to uczynić w Czechach, na Morawach i Śląsku, lecz w Galicji wyszukanie noclegu w miasteczkach wiąże się z ogromnymi trudnościami; tu podróżny zależny jest wprost od dobrego humoru właściciela restauracji lub szynku,

który zechce urządzić mu nocleg na jakim tapczanie, a na pewno nie opuści takiej okazji, by zedrzyć porządek z takiego dziwaka, co to podróżować chce po kraju⁷.

Bo też, po co tu podróżować? – pytał ironicznie korespondent. Wskazywał, że po miastach czeskich, niemieckich podróżują kupcy, agenci handlowi, ich ludność trudni się przemysłem i rękodzielnictwem. Miasteczko zaś galicyjskie jest siedzibą „tłumu żydowskiego”, o którym dotąd nikt dokładnie nie wie, z czego właściwie żyje, potrzeby zaś ludności okolicznej są minimalne. Galicja tkwi jeszcze dotąd w stosunkach tzw. „gospodarki naturalnej”, gdzie „Maciek zrobił, Maciek zjadł”⁸.

Kolejnym problemem poruszonym przez Marchlewskiego były kwestie zdrowotne społeczności galicyjskiej. Wspominał, iż przechadzał się kiedyś po ubogiej dzielnicy londyńskiej Whitechapel, oglądał „nory, w których gnieźdzą się męty milionowej stolicy”, obserwował warunki zdrowotne przepełnionych koszar mieszkalnych Berlina i Paryża. Lecz, jak przyznawał, warunki mieszkaniowe Galicjan są o wiele gorsze, wątpił, czy

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem, s. 486–487.

gdziekolwiek w Europie ludzie żyją w trudniejszych warunkach. Dla ilustracji swych wywodów podawał, że podczas swego noclegu w Busku chciał otworzyć okno sypialni; szybko „jednak – pisał – cofnąłem się – do izby wtargnęła fala niemożliwie smrodliwego powietrza”. Okno pokoju wychodziło na zaułek dzielący dwa olbrzymie domy, szeroki na dwa metry; zaułek ten był śmietniskiem i zarazem miejscem ustępowym. Wówczas taki sposób budowania był powszechnym, domy wychodzące frontem na rynek, miały takie zaułki, a bardzo wiele mieszkań nie posiadało innych okien, tylko wychodzące na te nieczystości. Podobna sytuacja jak w małych miasteczkach miała miejsce i w dużych ośrodkach miejskich.

Kraków, – obrazował autor – ta siedziba inteligencji polskiej – cuchnie gorzej od Whitechapel londyńskiego. I to nie tylko Stradom i Kazimierz; w śródmieściu zdarzało mi się widzieć podwórze o potwornym wprost niechlujstwie. Wątpię także, czy mieszkańcy najbardziej osławionych slums londyńskich gnieźdzą się w gorszych norach, niż biedna ludność Krakowa, a przy tym ta ludność płaci komorne wyższe, niż w miastach Zachodu, sławnych z drożyny mieszkań⁹.

Również wioski były bardzo zaniedbane. W izbach chłopskich chat nawet w lecie, przy otwartych drzwiach, panował zaduch, utrudniający oddychanie. Warunki higieniczne na wsi były częstokroć gorsze, niż w dużych miastach. Autor korzystając ze *Sprawozdania c.k. rady zdrowia o stosunkach zdrowotnych w Galicji* wykazywał, jak funkcjonuje w Galicji kwestia pomocy lekarskiej. W 30 powiatach przypadał jeden lekarz na przeszło 10 000 mieszkańców, co wobec obszerności powiatów galicyjskich, odległości, jakie miał do przebycia lekarz, wezwany do chorego, było liczbą znikomą. Podobnie trudna sytuacja istniała w przypadku położnych – na całą blisko siedmiomilionową ludność było ich 1 887, a z tej liczby na Kraków i Lwów przypadało 478; w pięciu powiatach nie było położnych zupełnie. W rezultacie wypadki śmierci przy porodach zdarzały się bardzo często. Marchlewski zalecał, aby władze Galicji przede wszystkim starały się ograniczyć wzrastającą śmiertelność ludności.

Za drugie najważniejsze zadanie dla tego obszaru ziem polskich uważał upowszechnienie szkolnictwa. Ów postulat nie był w tym okresie rzeczą nową. Na gruncie galicyjskim niektóre światłe jednostki występowały z żądaniami krzewienia oświaty, wykazując niedostatki w tym zakresie¹⁰. Autor publikacji *Z podróży po Galicji* informował, iż jadąc przez Czechy, w każdej wiosce widział okazałe budynki szkolne, które czyniły zadość stawianym wymaganiom takim pomieszczeniom. Natomiast w Galicji miał sposobność obserwować szkoły mieszczące się w rozpadających się chałupach. Marchlewski pisząc o galicyjskim szkolnictwie zaczerpnął na jego temat informacji

⁹ Ibidem, s. 487.

¹⁰ Zob. m.in. *Oświaty, oświaty...!*, „Postęp”. R. I: 1905, nr 12, s. 1; *Nauczyciel ludowy, Ciemnota jest przyczyną wszelkiej biedy ludu*, „Przyjaciel Ludu”. R. XVIII: 1906, nr 25, s. 2–3; *Światło miar* [Stefan Zaleski], *Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów. 1772–1902. Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego*, Lwów 1904.

z publikacji hr. Stanisława Badeniego traktującej o tych zagadnieniach, a zamieszczonej w „Statistische Monatschrift”. Wynikało z niej, że od r. 1869 w Austrii istnieje przymus szkolny, dzieci są zobowiązane uczęszczać do szkoły od 6 do 14 roku życia. Niektórym krajom zezwolono na zniesienie tych norm i skorzystała z tego Galicja. Na jej obszarze przymus szkolny trwa od 6 do 12 roku, a potem dzieci mają obowiązek uczęszczać do szkół „dopełniających”, do roku 15. Autor piszący w „Prawdzie” uważał, iż takie rozwiązanie jest nieodpowiednie, gdyż trzy lata szkoły dopełniającej nie zastąpią dwóch lat szkoły normalnej, codziennej. Jednak pomimo wprowadzenia tych ustaw rzecz w praktyce wygląda zupełnie inaczej. W całej Austrii było w r. 1894/95 392 873 dzieci objętych obowiązkiem szkolnym, lecz pomimo to nie uczęszczających na zajęcia lekcyjne. Z tej liczby przypadało na Galicję 319 897. Około 30,28% dzieci zobowiązanych do nauki w Galicji, nie czyniło tego wcale. Gorsze stosunki były tylko w dwóch krajach monarchii: na Bukowinie (35,83%) i w Istrii (35,72%). Powyższe dane statystyczne nie były kompletne, gdyż nie uwzględniono przy ich zestawianiu dzieci w gminach pozbawionych szkoły. Fatalny stan oświaty był zarówno na wsi, jak i w mieście. W Krakowie z 14 111 dzieci zobowiązanych do nauki, nie pobierało jej 4 262, tj. 30,1%. Dzieci niekształących się było w Galicji zachodniej 43,4%, w środkowej 44,1%, w południowo-wschodniej 38,4%, we wschodniej 44,4%. Wpływ na taki stan rzeczy miał m.in. brak szkół. Galicja w tym zakresie przodowała na czele krajów austriackich. Marchlewski zarzucał Badeniemu i krakowskiemu „Czasowi”, że posługują się zużyтым argumentem dla uwolnienia rządu galicyjskiego od odpowiedzialności, twierdząc, iż fatalny stan szkolnictwa jest wynikiem biedy. Jest to – pisał – *circulus viciosus* – „bieda jest przyczyną nieuctwa, nieuctwo jest przyczyną biedy”. Podkreślał, że od r. 1868 Galicją rządzi partia szlachecko-konserwatywna, a na rząd krajowy spada znaczna część odpowiedzialności za ubóstwo kraju. W jego ocenie, gdy latem 1901 r. odsłonięto pomnik Agenora hrabiego Gołuchowskiego, należało na nim zamieścić napis: „On i następcy jego nie zapobiegli temu, że w Galicji więcej niż połowa dzieci do szkół nie uczęszcza. – O cześć wam, panowie magnaci...”¹¹.

Na przełomie XIX i XX stulecia nastąpił wzrost wydajności w galicyjskim rolnictwie. Pozostawało ono jednak nadal zacofane. Jego ówczesny stan starał się ukazać Marchlewski w swym opracowaniu¹². Podnosił, iż rolnictwo galicyjskie stoi na przerażająco niskim stopniu rozwoju. O porównaniu jego z kwitnącym rolnictwem w Czechach i Morawach nie może być mowy. Pozostaje ono także w tyle za rolnictwem Królestwa Polskiego i Księstwa Poznańskiego. Autor argumentował, że tak zapuszczonych gospodarstw chłopskich, jakie widywał nawet w pobliżu Krakowa, tej bądź co bądź najbardziej kulturalnej części kraju, dotąd nie zdarzyło mu się widzieć nigdzie. Zabudowania gospodarskie w tym regionie były „nad wyraz lichy, inwentarz przerażająco nędzny, grunty niedbale uprawne,

¹¹ J.B. Marchlewski, *Z podróży po Galicji*, II, „Prawda”, XXI: 1901, nr 42, s. 509.

¹² O galicyjskich stosunkach rolniczych w tym okresie pisało także kilku innych autorów. Zob. m.in.: W. Budzynowski, *Chłopska posiadłość w Galicji*, Lwów 1896; F. Bujak, *Maszkienice. Wieś powiatu brzeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1901; idem, *Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Kraków 1903; idem, *Wieś zachodniogalicyska u schyłku XIX wieku* [w:] *Wieś polska*, Lwów 1905, s. 53–111.

sady nie pielęgnowane”. Korespondent wyjaśniał, że nie można się dziwić chłopom, iż nieodpowiednio gospodarzą, gdyż nie posiadają w tym zakresie niezbędnej wiedzy. Dziwić się natomiast trzeba właścicielom gospodarstw na obszarach dworskich, które są prawie w równym stopniu zaniedbane, jak chłopskie, i to zarówno w zachodniej, jak we wschodniej Galicji, na piaskach nad Wisłą, jak na czarnoziemach nad Bugiem. Dzieje się tak po części m.in. dlatego, że nawet w majątkach uchodzących za dobrze administrowane rozpowszechniony jest zwyczaj oddawania roli chłopom, którzy uprawiają ziemię, zaś plonem dzielą się z właścicielem gruntu na połowę. Ów system był bardzo ekstensywny i przyczyniał się do zastoju gospodarczego. Galicyjska produkcja zwierzęca – stwierdzał Marchlewski – tylko pod względem ilości koni stoi wysoko, lecz za to koń „miejskowy należy do najlichszych na świecie, żaden kraj takimi chabetami się nie poszczyci i dlatego właśnie jest ich dużo; para koni czeskich starczy za dwie czwórki szkap galicyjskich”¹³. Krów Galicja miała stosunkowo niewiele, trzody chlewnej i owiec bardzo mało.

W ocenie autora, niski stan rolnictwa galicyjskiego stanowi bezwarunkowo wynik właśnie tego, że Galicja jest krajem przeważnie rolniczym. Z publikacji wynika, że posiadłość chłopska w Galicji zajmuje trzy piąte jej obszaru, a średni rozmiar pojedynczych gospodarstw obejmuje zaledwie 4,4 morgów. Zdaniem Marchlewskiego, te gospodarstwa mogłyby istnieć tylko przy gospodarce intensywnej, przy stosowaniu upraw ogrodniczych i sadowniczych, przy hodowli wysokomlecznych krów. Taka gospodarka jest jednak niemożliwa, dopóki nie rozwinie się przemysł. W przekonaniu Marchlewskiego przeszkodę w ekonomicznym podniesieniu Galicji stanowi wielka własność ziemska. Latyfundia zajmują 2,657,786 morgów, połowę obszaru tzw. „własności tabularnej”, tj. obszar nie należący do chłopów. Cały ten obszar jest w ręku 161 właścicieli. Gospodarka tych latyfundiów opiera się przede wszystkim na eksploatacji lasów i nieracjonalnej uprawie ziemi. Upadek grozi także średnim gospodarstwom, które w innych krajach są czynnikiem postępu rolniczego. Autor pouczał, że jednym ze środków dźwignięcia gospodarstwa jest uprawa buraków. Galicyjscy właściciele ziemscy nie przykładają jednak do niej należytej uwagi pomimo dobrych warunków dla rozwoju tych roślin¹⁴.

Marchlewski rozważając zagadnienie zamożności ludności galicyjskiej, uważał, że pojęcie o niej daje w pewnej mierze wykaz poboru bezpośredniego podatku dochodowego. Wolni od niego byli ci wszyscy, których dochody nie osiągały 1 200 koron. Ów podatek opłacało w 1899 r. w Galicji 61 632 osób, w całej Austrii 754 643. Świadczyło to o wielkim ubóstwie ziem polskich zaboru austriackiego. Autor publikacji podnosił, że podczas jego podróży po Galicji jedną z często dyskutowanych kwestii była sprawa podatków, nie zdarzało mu się rozmawiać z kimkolwiek o stosunkach ekonomicznych kraju, by nie słyszeć narzekania na ucisk podatkowy. Bliższe zbadanie owego problemu pozwoliło autorowi na stwierdzenie, że podatek, przypadający na jedną osobę, jest w Galicji nie wyższy niż w innych krajach. Problemem jest jednak fakt, że przy ubóstwie kraju nawet ten ciężar

¹³ J.B. Marchlewski, *Z podróży po Galicji*, II, „Prawda”, 1901, nr 42, s. 509.

¹⁴ J.B. Marchlewski, *Z podróży po Galicji*, III, „Prawda”, 1901, nr 43, s. 521.

podatkowy staje się nadmiernym. Marchlewski w swych wywodach powoływał się na wyniki studiów Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, znanej badaczki dziejów gospodarki i społeczeństwa, socjologa i działacza społecznego. Twierdził, iż uczona słusznie zauważa, że Galicja nie doszła jeszcze do tego, by dźwigać mogła ciężar, jaki nakłada na ludność państwo nowożytne. Lecz nie tylko – dodawał autor – sama wysokość podatku odgrywa ważną rolę w życiu ekonomicznym. Istotne znaczenie ma również system pobierania tych podatków i praktyka fiskalna. Pod tym względem Austria jest krajem bardzo wstecznym, jej system podatkowy należy do bardzo archaicznych. Tracą na tym kraje podległe koronie austriackiej, które muszą się tu stosować do państwa centralnego. Z kwestią reform podatkowych wiąże się ściśle sprawa uprzemysłowienia Galicji. Korespondent „Prawdy” poruszał niezmiernie istotną kwestię, nad którą w szerokim zakresie dyskutowano w Galicji od czasów wystawy lwowskiej w 1877 r.¹⁵, a mianowicie uprzemysłowienia kraju¹⁶. Marchlewski był świadom, że dla Galicji sprawa dźwignięcia przemysłu jest kwestią zasadniczą. Zauważał zarazem, że postęp w tym zakresie jest nieznaczny. Przekonywał, że aby osiągnąć wydatne rezultaty na polu gospodarczym trzeba przeprowadzić głębokie reformy¹⁷.

W omawianym okresie Marchlewski swe artykuły o problematyce społeczno-ekonomicznej oraz sztuce, zamieszczał także w innych pismach, jak „Ateneum”, „Ekonomista”, „Głos”, „Krytyka”, „Przegląd Poznański”. W żadnym jednak z tych pism nie poruszył problematyki związanej z Małopolską w tak szerokim stopniu jak to uczynił w „Prawdzie” z 1901 r. Choć swe sprawozdanie z podróży po Galicji pisał z punktu widzenia socjalisty, to nie ulega wątpliwości, iż zawiera ono cenne informacje o życiu mieszkańców tego zakątka ziem polskich.

¹⁵ *Wystawa krajowa. Historia jej powstania*, „Wystawa Krajowa Rolnicza i Przemysłowa”, 1877, nr 1.

¹⁶ Zob. m.in. B. B a b e l, *Kilka listów o naszym przemyśle fabrycznym*, Przemysł 1877; T. R u t o w s k i, *W sprawie przemysłu krajowego*, Kraków 1883; A. W r o t n o w s k i, *Przemysł fabryczny w Galicji*, Kraków 1883; S. S z c z e p a n o w s k i, *Nędra Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, wyd. II, Lwów 1888; L. L i t y ŋ s k i, *Odrodzenie ekonomiczne Galicji*, Lwów 1902; H. W e i s s, *Uprzemysłowienie Galicji*, Kraków 1902.

¹⁷ J. B. M a r c h l e w s k i, *Z podróży po Galicji*, III, „Prawda”, 1901, nr 43, s. 522.